

Święto Wszystkich Świętych

bp Donald J. Sanborn

Kazanie wygłoszone
w święto Wszystkich Świętych
1 listopada 2020 roku

Tytuł oryginału:

Feast of All Saints, by Most Rev. Donald J. Sanborn

<https://www.youtube.com/watch?v=0S-R118w9mQ>

Cytaty z Pisma Świętego w tłumaczeniu pochodzą z Biblii Jakuba Wujka

Kazania można pobrać ze strony <https://kazaniapl.wordpress.com>

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

W listopadzie, który jest końcem roku liturgicznego, Kościół skupia swoją uwagę na rzeczach ostatecznych: śmierci, sądzie, niebie i piekle. Dziś tematem jest niebo. Kościół ukazuje nam nie tego czy tamtego świętego, ale cały dwór świętych w niebie, wszystkich tych, którzy osiągnęli wieczną chwałę i wypełnili cel swojego stworzenia. Oglądamy spektakl Kościoła triumfującego w pięknym miejscu, w którym nie ma grzechu, nie ma liberalizmu, bezbożności i niemoralności tylko panujący we wszystkim i wszędzie Boży porządek. Wszędzie jest przestrzegane prawo Boże. To prawo jest miłością Boga, pochodzącą z oglądania Boga twarzą w twarz, co nazywamy wizją uszczęśliwiającą.

Niebo jest dla katolika celem ostatecznym, zdobyciem wielkiej nagrody, która leży na końcu długiej drogi krzyży, które trzeba nieść w jedności z krzyżem Chrystusa. Nasze wejście do nieba to wielki dzień, na który wszyscy czekamy. Każdy, kto jest w stanie łaski uświęcającej, w jednej chwili sprzedałby swoje obecne życie w zamian za życie w niebie. Niebo jest jednak dla nas niewidzialne i dlatego poznajemy je tylko dzięki cnotie wiary. Wiara jest cnotą, dzięki której dajemy intelektualną zgodę na prawdy objawione przez Boga, oparte na autorytecie Boga objawionego, które są przekazywane do wiary przez Jego nieomylny Kościół, który sam ustanowił.

To, że nasz błogosławiony Pan obiecał nam życie w niebie, jasno wynika z wielu stwierdzeń w Piśmie Świętym. Sam to powiedział w Ewangelii według św. Mateusza: „Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata” (Mt 25,34). Św. Paweł mówi: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor 2,9). Apokalipsa mówi: „Dlatego są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy w kościele jego; a który siedzi na stolicy, mieszkać będzie nad nimi. Nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolice, będzie je rządził i poprowadzi je do źródeł wód żywota: i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich” (Ap 7,15-17). To,

że nasz błogosławiony Pan jest prawdziwym Bogiem, również jasno wynika z tych samych fragmentów Pisma Świętego, dlatego ma moc, by dać nam niebo, które nam obiecał.

Powiedział też jednak, że niebo ma wielką cenę, którą trzeba zapłacić każdego dnia, a ta cena jest potrójna. Po pierwsze, trzeba zaprzeć się samego siebie, po drugie, trzeba codziennie brać swój krzyż, a po trzecie, trzeba iść za Nim. To są Jego słowa. Zaparcie się samego siebie oznacza umartwienie. Znaczy to umrzeć dla pokus tego świata, które nieustannie kuszą nas myślami, pragnieniami i działaniami sprzecznymi z prawem Bożym. Codzienne branie swojego krzyża oznacza codzienną ofiarę swoich cierpień, które przychodzą na nas w tym życiu albo w wyniku grzechu pierworodnego, takich jak choroba i śmierć, albo w wyniku naszych własnych grzechów lub grzechów innych osób. Naśladować Chrystusa oznacza wyznawać naszą wiarę w Niego jako prawdziwego Boga i Odkupiciela ludzkości oraz przestrzegać Jego praw.

Brzmi to bardzo prosto, ale każdy, kto dąży do tego celu, wie, jakie to trudne. Z tego powodu czcimy świętych, czyli tych, którzy odnieśli sukces w tej trwającej całe życie walce. To walka z siłami naszych własnych złych nawyków i skłonności oraz pokus diabła i świata. Walka ta staje się tym trudniejsza, im świat wokół nas staje się coraz bardziej niewierny i niemoralny. Musimy nie tylko wioskować pod prąd naszej własnej skorumpowanej natury, ale także pod prąd wszystkiego, co współczesny świat uważa za słuszne, prawdziwe, dobre i piękne, to znaczy kulturę współczesnego świata, jego liberalizm, pogaństwo i bezbożność, jego intelektualną i moralną perwersję i jego rozpustę. Aby mieć siłę, by podjąć tę walkę, a zwłaszcza aby mieć siłę, by wytrwać w niej do śmierci, cnota wiary jest niezbędna, ponieważ dzięki niej widzimy cel, który należy osiągnąć. Kiedy prowadzisz samochód, podążasz dokładnie w kierunku celu, ponieważ widzisz przed sobą drogę, ale jeśli wpadniesz w gęstą mgłę lub ulewny deszcz, lub śnieg, naturalnie zwalniasz. Możesz nawet się zatrzymać, jeśli jazda jest niemożliwa, jeśli nie widzisz celu. Jeśli wizja jest niedoskonała, to także każdy ruch do przodu będzie niedoskonały.

Ta wielka cnota wiary także jest walką. Bóg wlewa tę cnotę w nasze dusze podczas chrztu. Rośnie w nas, gdy praktykujemy ją w ak-

tach wiary i pobożności. Rośnie w nas, gdy się modlimy i czytamy duchowe teksty lub słuchamy kazań. Rośnie w nas, gdy klękamy, adorując wystawiony Najświętszy Sakrament. Ta cnota wiary jest jednak codziennie atakowana z wielu źródeł.

Pierwszy atak pochodzi ze skutków grzechu pierworodnego, które są w nas, zaciemnienia naszych umysłów, co powoduje, że uważamy za prawdziwe tylko te rzeczy, które można osiągnąć naszymi zmysłami. Innymi słowy, jest to skutek grzechu pierworodnego, który uczyniłby z nas zwierzę, które zna tylko zmysłowe przyjemności.

Drugim atakiem jest niewierność świata, który przyjął zwierzęce zasady współczesnego świata i grzechu pierworodnego i uczynił z tego system. Ten atak na naszą wiarę jest szczególnie właściwy dla naszych czasów, w których pogardza się nawet naturalnymi prawdami religii i prawa naturalnego. Skutek jest taki, że musimy ciągle walczyć z pokusą pójścia za tym światem niewiary i wiarołomstwa, co robimy najpierw w małych, a potem w dużych rzeczach, aż skończymy tak jak poganie w piekle, których poprzez małe kompromisy z biegiem czasu mamy kochać i podziwiać.

Trzeci atak na wiarę, całkowicie właściwy dla naszych czasów, to obecny stan Kościoła rzymskokatolickiego. W dawnych czasach zwolennicy bezbożności i nowoczesnego pogaństwa dążyli do zmiążdżenia Kościoła i wiary katolików, ale zawsze można było zwrócić oczy na latarnię wiary i prawdy, którą był rzymski papież. Nigdy w przeszłości katolicy nie byli pozbawieni jego głosu. Dziś jednak jesteśmy na własne oczy świadkami czegoś, co byłoby strasznym koszmarem, gdyby nie było to tak realne w naszym doświadczeniu. Jest to wybór do papieństwa osób, które utraciły wiarę katolicką i zastąpiły ją fałszywym, pozbawionym dogmatów chrześcijaństwem, które obecnie obejmuje rozwody i ponowne małżeństwa, nierząd w formie wspólnego życia poza małżeństwem i perwersją seksualną. W zeszłym tygodniu właśnie widzieliśmy, jak Bergoglio wezwał do uznania przez prawo związków cywilnych sodomitów. Jakiego jeszcze dowodu potrzebujemy? Ten sam grzech, który sprowadził ogień z nieba na sodomitów, jest teraz według niego przedmiotem prawa. Wszelkie prawo jest odbiciem wiecznego prawa Bożego, a proszenie o błogosławieństwo przez prawo dla tych złych związków jest bluźnierstwem.

Na razie lampa tej latarni jest wypalona. To jest rzymski papież... Dryfujemy na wielkim i ciemnym oceanie błędów, a jedynymi naszymi mapami są mapy nauczania Kościoła z jego chwalebnej przeszłości, tak jak dawni marynarze kierowali swoje instrumenty w stronę gwiazd, aby kierować się nimi na ogromnym oceanie. Patrzymy więc na starodawne latarnie nauczania Kościoła, aby wiedzieć, gdzie powinniśmy być i jaki kierunek powinniśmy obrać. Pomimo ataków na naszą świętą wiarę, dzięki łasce Bożej trwamy w znajomości rzeczy niewidzialnych i w znajomości życia przysłego świata.

Tak jak Bóg pozostaje na zawsze taki sam, tak Jego wiara pozostaje na zawsze taka sama, tak Jego Kościół pozostaje na zawsze taki sam, tak my pozostajemy na zawsze tacy sami w wyznawaniu tych samych doktryn, które wyznawali i w które wierzyli wszyscy, którzy teraz widzą oblicze Boga w niebie. Sobór Watykański z 1870 roku ogłosił, że doktryna wiary, którą objawił Bóg, nie została zaproponowana jako filozoficzny wymysł, który ma być udoskonalany przez ludzką pomysłowość, ale została przekazana jako Boży depozyt oblubienicy Chrystusa, czyli Kościołowi, aby została wiernie zachowana i była nieomylnie głoszona. Stąd znaczenie świętych dogmatów ma być na zawsze zachowane – to co raz ogłosiła nasza Święta Matka Kościół. Nie można też odejść od ich znaczenia pod pozorem lub pretekstem ich głębszego zrozumienia. Papież Leon XIII powiedział, że historia wyraźnie dowodzi, że Stolica Apostolska, której została powierzona misja nie tylko nauczania, ale i zarządzania całym Kościołem, trwa nadal w jednej i tej samej doktrynie, w jednym i tym samym znaczeniu, w jednym i tym samym osądzie. Właśnie z powodu konieczności pozostania zawsze tym samym odmawiamy im, modernistycznym mieszkańcom Watykanu, tytułu rzymskiego papieża, ponieważ właśnie usiłują, w rzekomym imieniu autorytetu Chrystusa, narzucić Kościołowi nową religię, która nie jest identyczna z tym, co było przed nimi. Ta identyczność doktryny, liturgii i podstawowej dyscypliny ma zasadnicze znaczenie dla Kościoła rzymskokatolickiego. Bez niej straciłby całą swoją wiarygodność. Tak jak woda, którą pijesz każdego dnia, jest taka sama i musi być taka sama, tak dogmaty, dyscyplina i święta liturgia Kościoła katolickiego muszą pozostać takie same.

Nikt nie oczekuje śmierci jako wydarzenia. Będzie to bardzo nieprzyjemne. Jest to oddzielenie dwóch rzeczy, ciała i duszy, które są ze sobą ściśle związane. Pomyśl o szybkim zerwaniu opatrunku ze skóry. Nikt nie czeka na swój sąd szczegółowy, ponieważ nie wiemy, jak Bóg naprawdę nas widzi i doskonale zdajemy sobie sprawę z naszych wad, które mimo wielu spowiedzi i dobrych intencji na przestrzeni lat zdają się trwać z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień i z dekady na dekadę. Jednak wszyscy czekamy na to, co leży poza śmiercią i sądem szczegółowym. Bo jeśli umrzemy w stanie łaski, znajdziemy się w miejscu, w którym panuje Boży porządek. Bo choćby nawet byłby to czyściec – jeśli taki powinien być nasz los, przez pewien czas pełen cierpień – który jest jednak społecznością ludzi będących w stanie łaski uświęcającej, którzy kochają Boga ponad wszystko, którzy nie mogą już grzeszyć i którzy są pewni swojego wiecznego zbawienia. W czyścicu panuje prawo i porządek Boży. We wszystkich tych rzeczach czyściec różni się od piekła. Właściwie jedyne, co ma wspólnego z piekłem, to cierpienie.

Jeśli Bóg zabierze nas natychmiast do nieba, co będzie miało miejsce, gdy w chwili śmierci mamy pomoc Kościoła i odpowiednie nastawienie do jej przyjęcia, a mianowicie ostatnie namaszczenie, świętą Eucharystię i błogosławieństwo apostoelskie łagodzące wszelkie kary doczesne za grzechy. Jeśli jest przy tobie ksiądz i masz odpowiednie nastawienie, idziesz prosto do nieba. Jeśli tak to dzień naszej śmierci będzie dniem radości i szczęścia. Cierpienia tego życia, a nawet agonია śmierci, będą wydawać się niczym w porównaniu z wielką i wieczną radością nieba.

Życie wieczne jest wielkim celem, który dziś świętujemy. Przyszłe życie z Bogiem określa wszystko, co robimy, mówimy i myślimy jako katolicy. Wizja życia wiecznego, wiara w słowa Odkupiciela jest w nas tak potężna, że zaprowadziła do nieba wszystkich wielkich świętych, których dziś kontemplujemy. Doprowadzenie ich na wyżyny cnoty i ich doskonałość przewyższa wszelkie ludzkie zrozumienie. Ta wizja życia wiecznego jest podstawą męstwa męczenników, czystości dziewic, stanowczości doktorów i miłości Boga wyznawców. Wyzwała całą chwałę Kościoła. To dusza umartwienia. Jest strażnikiem przeciwko pokusie. Wizja świętych w niebie przed tronem

Boga pokazuje nam wszystko, do czego żyjemy, umieramy i w czym pokładamy nadzieję.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.